

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Obfity plon



Zbiór kukurydzy w 7-mio klasowej Szkole Podstawowej w Czubinie, województwo warszawskie. Foto: J. Stefanik

Nr 40

Warszawa, 2 października 1955 r.

CENA 30 GR.

Przed wyborami do komitetów rodzicielskich

Wyciągnąć wnioski ze starych błędów

WŁASNIE odbywają się wybory do komitetów rodzicielskich w całym kraju i w związku z tym warto spojrzeć wstecz, aby zdać sobie sprawę z tego, co w ich dotychczasowej działalności było niewątpliwym osiągnięciem, a co musi być zaliczone do braków i niedociągnięć. Zadania postawione przed komitetami rodzicielskimi rozpadają się niejako na dwie dziedziny. Pierwsza — to pomaganie szkole, kierownikom i dyrektorom szkół oraz wszystkim nauczycielom w pracy wychowawczej nad młodzieżą. Druga — to w miarę możliwości i środków — wzmacnianie bazy materialnej szkół. Czy obydwie te dziedziny działalności komitetów rodzicielskich zostały potraktowane równomiernie i czy w obu osiągnięto spodziewane rezultaty?

Trzeba stwierdzić, że w pracy tej pozytywnej instytucji nie uniknięto formalizmu, nie potrafiiono we właściwy sposób rozwiązywać w równym stopniu wszystkich zagadnień wynikających z celów, dla jakich komitety rodzicielskie zostały powołane do życia. Większość z nich pojęła swoje zadania jednostronnie — skoro ma się opiekować szkołą, to znaczy, musi ją wspierać materialnie. A zadania wychowawcze? Od tego są przecież nauczyciele. To są ich zadania i obowiązki — uczyć i wychowywać. Stąd też nawet te komitety, które są już na dobrej drodze do pełnej i pozytywnej działalności, nie potrafiły przekroczyć wązkiego i formalnie zakreślonego ram dla swej pracy.

POSŁUŻYMY się tu konkretnymi przykładami. Odwiedziliśmy Szkołę Podstawową w Niedźwiadzie, w powiecie łowickim. Już z znacznej odległości rysuje się na horyzoncie dominujący nad wsia piękny, murywany budynek szkolny. Widać bardzo gorliwie zabiega o budowę szkoły, nie szczędziła pracy i wszelkich zachodów. Jest tam komitet rodzicielski, który — jak twierdzi kierownik tej szkoły, kol. Józef Galaj — pracuje bardzo dobrze i on, jako kierownik szkoły, „nie wyobraża sobie, jak mógłby pracować bez komitetu”. Istotnie — komitet pod energicznym przewodnictwem ob. Genowfy Zaczekowej pracuje z zapalem, nawet planowo. Widzi wszystkie materialne potrzeby szkoły, ustalił sobie słuszną hierarchię tych potrzeb, zdaje sobie sprawę, że — jak mówi ob. Zaczekowa — „wszystkiego od razu nie da się zrobić”.

Pierwszym zadaniem była budowa studni. Komitet zbudował doskonałą studnię z pompą, a że miał szczęście trafić na dobrą i zdrową wodę, jest dumny ze swego dzieła. Drugą z kolei pracą komitetu jest — budowa już w toku — budowa murowanej ubikacji dla ponad 120 uczniów i 5 nauczycieli. Mimo całego zapału i optymizmu ob. Zaczekowa mówi o tym z pewnym cięmiem zawodu: „Chcieliśmy to zrobić jak najprędzej, ale mamy trudności, brak nam około 1000 cegieł i drewna. Wydział Oświaty w Łowiczu obiecuje pomoc i poręczanie w tej sprawie, ale tydzień za tygodniem mija, a drewna nie ma, cegły — nie ma”.

Są i dalsze plany. Ogrodzenie obszernego placu szkolnego, budowa boiska i placu zabaw dla młodszych dzieci, urządzenie trawników, kwietników, alejek, posadzenie krzewów i drzewek... „Przecież musi to być śliczne!” — dodaje ob. Zaczekowa, a twarz jej wyraża jakby zachwyt nad tym, co o wprawdzie jeszcze nie istnieje, ale czego obraz ma już przed oczyma... Na tym nie wyczerpuje się praca komitetu. Zorganizował on gorący posiłek na dni chłodne i słotne dla dzieci dochodzących do szkoły w Niedźwiadzie z sąsiednich wiosek. Po próbach zespołu artystycznego, gdy już mrok zapada — członkowie komitetu odprowadzają dalej mieszkające dzieci do domów. Komitet specjalną troską i opieką otacza dzieci matek pracujących, organizując im przyjemny i pożyteczny pobyt w świetlicy szkolnej, stara się, aby młodzież szkolna żyła blisko wsi i poznawała dokładnie życie ludzi pracujących w miejscowej spółdzielni produkcyjnej. Opiekuje się on również bardzo troskliwie zespołem artystycznym, który obejmuje niemal połowę uczniów. Zespół ten został wyposażony w piękne stroje łowickie i krakowskie. Dalsze kostiumy wykonują matki i starsze dziewczęta pod okiem krawcowej i ob. Zaczek. Komitet zbliża młodzież do ludzi z ekip kłacznic miasta ze wsią, których gości w murach szkolnych, urządza dla robotników łódzkich i łowickich występy artystyczne...

Można by tu jeszcze mnożyć przykłady bezwzględnie pozytywnej i potrzebnej pracy komitetu, trzeba również zgodzić się z tym, że należy on — jak twierdzi opinia powiatu — do najlepiej pracujących komitetów rodzicielskich, obok takich, jak w Makolicach, Głownie i dziesiątkach innych szkół powiatu łowickiego.

Trzeba jednak również pamiętać, że nawet ten dobry komitet rodzicielski nie dostrzegł wagi i znaczenia popularyzacji wiedzy pedagogicznej wśród rodziców, co jest niezbędnym warunkiem realizacji zadania, jakie uprzednio słusznie sobie wytknął, a mianowicie: **ujednolnienia postępowania wychowawczego szkoły i domu rodzinnego ucznia**. Przecież wiemy, że walka o jednolity front wychowawczy szkoły i domu nie jest taka

prosta i łatwa, że nie daje łatwych i szybkich efektów. Walka z przesadami głęboko jeszcze zakorzenionymi wśród ludności wiejskiej, walka z burżuazyjnymi, kapitalistycznymi nawykami w działaniu i myśleniu musi być systematyczna, dobrze przemyślana i prowadzona konsekwentnie. Nie każdy komitet rodzicielski zdolny jest do podjęcia samorzutnie tego rodzaju zadań, ale każdy je może realizować, jeśli ludzie dobrani są właściwie i jeśli kierownik czy dyrektor szkoły, jeśli grono nauczycielskie chce i umie właściwie powiązać swoją pracę wychowawczą z pracą komitetu rodzicielskiego, jeśli potrafi mu wskazać odpowiedni kierunek działalności, umie odpowiedzieć właściwie zadaniom.

Nieśmiało jeszcze i niepełne próby włączenia się do pracy wychowawczej widzimy w niedźwiadzkim komitecie rodzicielskim. Członkowie komitetu odwiedzają tam lekcje i słusznie chwyciła mowa o tym ob. Zaczekowa, że „nie chodzi nam o sprawdzenie, jak nauczyciele uczą, bo za mało się na tym znamy, ale chcemy poznać nasze dzieci, chcemy wiedzieć, jak się zachowują, czy są pilne i pracowite, czy są staranne i obowiązkowe. Nasze sprzeczenia omawiamy potem na zebraniach rodzicielskich, jak również w koniecznych wypadkach omawiamy różne kwestie indywidualnie z tymi rodzicami, których one dotyczą bezpośrednio. W ten sposób mamy własny — choć uzgodniony z kierownikiem i wychowawcami — materiał do rozmów z rodzicami na tematy wychowawcze” — kończy przewodnicząca.

Jedno jeszcze trzeba przypomnieć, jako niewątpliwie niezwykle ważne osiągnięcie komitetów rodzicielskich — to wyskokle szerokiego aktywności rodzicielskiej, znającego szkołę i jej potrzeby, rozumiejącego rolę szkoły i rodziców w wychowaniu dziecka, w ukształtowaniu jego przyszłości. Ma ten dorobek również komitet rodzicielski w Niedźwiadzie. Należą tu — obok przewodniczącej — ob. ob. Janina Koza, Franciszek Olczek, Franciszka Pokora, Henryk Perzyna (członek spółdzielni produkcyjnej i muzyk, który umiła pobyt w świetlicy swoim młodym przyjaciółcom i pomaga zespołowi artystycznemu grać na skrzypcach) oraz inni. Rzecz polega teraz na tym, aby aktywność tych ludzi umieć wykorzystywać właściwie, wskazać im odpowiednią dziedzinę pracy dla dobra młodzieży i jej szkoły.

CZY zawsze aktywność ludzi spoza szkoły jest dobrze wykorzystana? Niestety, nie. Przykładem może tu być komitet rodzicielski przy 11-letniej Szkole Ogólnokształcącej w Sulejówku pod Warszawą. Komitet ten zgłosił fałszywie swoją rolę. Mimo wyraźnych wytycznych i wskazań wybrał niesłuszną i szkodliwą drogę. Uznał się — ni mniej, ni więcej — jak tylko za instytucję nadzorczą i kontrolującą pracę dyrektora i nauczycieli, za czynnik nadzoru — chyba nie pedagogicznego? Oto co aktywniejsi członkowie tego komitetu (np. ob. Kulka i inni) odbywali „wizytacje” lekcji i sporządzali „protokoły wizytacyjne”, które następnie składali dyrektorowi szkoły jako materiał do „ustawiania” nauczycieli.

Komitet rodzicielski w pewnym okresie czasu wbrew statutowi premiował niektórych, wyróżniających się w pracy wychowawczej nauczycieli. Hojny komitet — pomyślił pewno nienajmniej, ale jak okoliczność nie wykorzystano później? Oto ni mniej, ni więcej tylko jako pretekst do wywierania nacisku, ba, szantażu, aby uczynić tych nauczycieli powolnym narzędziem w różnych kombinacjach niektórych członków komitetu, kombinacjach wykraczających poza prerogatywy komitetu rodzicielskiego i nie mających nic wspólnego z dobrem szkoły i młodzieży.

Zadało się więc względów dla jednego ucznia, „for” dla innych lub promowania do wyższych klas wtedy, gdy wszystko przemawiało przeciw temu. O tych wszystkich sprawach, szeroko, bez ogródek głoszących, wپی młodzież szkolna, wiedzą i rodzice i komentują ją...

A przecież z pewnością można było znaleźć dla energii i aktywności tych członków komitetu rodzicielskiego ujęcie nieco lepsze sprawy, choćby takie, jakie znaleźli rodzice w Niedźwiadzie Łowickiej.

Rozważając te sprawy dziś, w okresie wyborów do nowych komitetów rodzicielskich, trzeba pamiętać, że chodzi przede wszystkim o to, aby weszli do nich najlepsi, najbardziej świadomi rodzice, tacy, którym głęboko na sercu leży sprawa dobrego wychowania naszej młodzieży. Nie można pochwałić działalności niektórych członków komitetu rodzicielskiego w Sulejówku, ale nie można też zgodzić się z wypadkami komendowania Komitetem, z narzucaniem mu zadań, ze stawianiem go wobec faktów dokonanych. Trzeba mieć zaufanie do ludzi, trzeba szanować ich godność i zdanie. Wszelkie różnice zdań dajda się zniwelować w atmosferze wzajemnego zaufania, życzliwości i zrozumienia. Wymaga to wiele taktu i umiaru ze strony kierownika czy dyrektora szkoły i wszystkich nauczycieli. Dobrze pojęta służba wspólnej sprawie wyrówna wszystkie nieporozumienia i niesnaski.

FRANCISZEK STROJOWSKI

Dla uczczenia 50-lecia ZZNP

Dalsze zobowiązania

SPOŚRÓD coraz liczniej nadsyłanych zobowiązań przeważająca część dotyczy prac nad upowszechnieniem idei spółdzielczości produkcyjnej, konkretnej pomocy w organizowaniu gospodarstw zespołowych i ich działalności oraz propagowania nowych metod uprawy i hodowli. Tak np. na 74 ZOZ i MOZ różnych powiatów województwa warszawskiego przeszło 40 nadeszło meldunki o podjętych zobowiązaniach indywidualnych i zbiorowych poświęconych tym ważkim zagadnieniom. Z tych 40 na szczególne wyróżnienie zasługują MOZ-y: w Zbuczynie, Kulsku, Paprotni, Białkach, Loskach, Krynku, ZOZ Szkoły Nr 2 i Liceum TPD w Siedlcach, Dalej ZOZ Szkoły nr 4 w Pruszkowie, Szkoły Nr 3 w Ursusie, Szkoły Nr 1 w Plastowie oraz w Świeciecach.

Kolejne miejsce zajmują zobowiązania mające na celu uwyślenie i pogłębienie działalności kulturalno-oświatowej w środowiskach (przeważnie wiejskich), prace pozalekcyjne z młodzieżą, pedagogizację rodziców. Do produjących w tego rodzaju pracach należą: ZOZ Szkoły Podstawowej w Piłskowie — miejscowości, w której L.X.1905 r. odbył się pierwszy historyczny zjazd nauczycieli, dalej MOZ w Królowej Wiewie, Holubiu, Radomyści, Bloniu i Młodzieszynie.

Niemniej ważną pozycję zajmuje kontynuacja ruchu Hawlickiego, praca nad podniesieniem kwalifikacji zawodowych i poziomu ideologicznego oraz realizacja hasła „Nasza szkoła świadczy o nas”, w ramach którego wykonuje się mnóstwo różnorodnych czynności, jak np. porządkowanie, zadzierzawianie terenu szkolnego, zakładanie kwietników, zieleńców, dekoracje klas itp. Tu także wyróżniają się niektóre grupy związkowe. Podkreślić wyniki MOZ w Olszyczach Szlacheckich, Sarnkach, Budach, Rybnie, Mokasach, Felksówce, ZOZ Szkoły Nr 1 i Szkoły TPD w Sochaczewie, ZOZ w Szymanowie.

Stalinogrodzkie przygotowuje się do 50-lecia ZZNP

CAŁE społeczeństwo województwa stalinogrodzkiego wzięło się w nury przygotowań do naszego święta związkowego.

W Bielsku-Białej w skład Komitetu Obchodu 50-lecia ZZNP weszli obok członków przedstawicieli miejscowych władz przodowniczy pracy i działacze społeczni. Komitety partyjne zarówno KM, jak i KP wdatnie pomagają Komitetowi Obchodu w pracach przygotowawczych. Najpiękniejsze sale widowiskowe Bielska zarezerwowano na okres Zjazdu dla potrzeb organizatorów imprez związanych z V Zjazdem.

Należy dodać, że uroczystości 50-lecia w Bielsku uświetni przybycie gości — nauczycieli czeskich z Morawskiej Ostrawy.

Szkoły siemianowickie w przeddzień otwarcia V Zjazdu zorganizują uroczyste apele poranne młodzieży poświęcone pamięci strajku szkolnego 1905 r. i powstania ZZNP.

ZOZ przy Szkole TPD w Świętochłowicach, w której pracują sami młodzi nauczyciele, zorganizuje spotkanie z nauczycielami — weteranami. (bk)

Sprawa niesłusznie przemilczana

SA pewne zagadnienia w dziedzinie wychowania, których dotyczył nasz omawialny artykuł, a nawet przemilczaliśmy. Wielu z nas zdawało sobie sprawę z tego, że trzeba poruszać te problemy, że przemilczanie ich utrudnia nam prowadzenie normalnej pracy wychowawczej i przeszkadza w naszym dążeniu do podniesienia na wyższy poziom pracy pedagogicznej. Nie mówiliśmy — o zagadnieniu dzieci trudnych, obawiając się niesłusznie, że samo stawianie tego problemu oznaczałoby żełźnięcie się na pozycje pedagogów. Co gorsza, jeśli nawet niektórzy nauczyciele chcieli publicznie podyskutować na ten temat, to niestety nie udzielano im głosu, stwierdzając, że właściwie problem nie istnieje. Nasze władze oświatowe jak gdyby zamykały oczy na zjawiska bezspornie istniejące w rzeczywistości.

Tymczasem istnienie dzieci trudnych jest faktem. Dzieci trudnych, to jest takich, z którymi wychowawca nie umie sobie poradzić, mamy obecnie wiele, tak wiele, że zjawisko to staje się skomplikowanym problemem. Na czło trudności wysuwa się niezdyscyplinowanie, lekceważenie autorytetu nauczyciela i rodziców, samowola a także brak pozytywnych zainteresowań. Wszystkie te objawy prowadzą nieraz prostą drogą do wykołajenia.

Samo pojęcie „dziecko trudne” jest względne. Dziecko trudne, to znaczy trudne dla danego wychowawcy. Zjawisko trudności wychowawczych jest więc ściśle związane z poziomem pedagogicznym wychowawców (rodziców, nauczycieli itd.). Wiemy, że ten poziom pedagogiczny zależy z kolei od wielu przyczyn. Przede wszystkim od postawy ideologicznej wychowawców, od tego, jaki jest stosunek do naszej rzeczywistości, czy rozumieją zachodzące u nas przemiany i są z nimi uczuciowo związani. Istotne znaczenie ma oczywiście również teoretyczne przygotowanie pedagogiczne, praktyka wychowawcza, ilość czasu, jakim dysponuje wychowawca dla swojej pracy, jego samopoczucie (stan układu nerwowego i ogólny stan zdrowia, poczucie własnej godności i swobody działania pedagogicznego i in.), zespół środków wychowawczych, jakim rozporządza itp.

Oczywiście istnienie trudności wychowawczych nie zależy jedynie od poziomu pedagogicznego wychowawców. Oprócz podkreślenia dużych osiągnięć w naszej pracy wychowawczej niejednokrotnie wskazywaliśmy na błędy, słabości naszej pracy, na uchybienia i wypaczenia w wielu dziedzinach, które powinniśmy przezwycię-

żyć po to, ażeby w ogóle podnieść poziom nauczania i wychowania w szkołach. Analizowanie przyczyn naszych braków w dziedzinie wychowania nie jest zadaniem tego artykułu. Zasygnalizujemy je jedynie dlatego, że stanowią one również istotne źródło trudności wychowawczych. Są nimi m. in. niedostateczny poziom świadomości młodego pokolenia, szczególnie w zakresie obowiązujących w społeczeństwie norm moralnych; zbytnia pobłażliwość w stosunku do młodzieży dochodzącej nieraz do schlabiania i „cackania” się z młodymi; ciągle jeszcze zbyt mało dbamy o umożliwienie dzieciom wszechstronnego rozwoju (organizowanie odpowiednich rozrywek i zajęć pozaszkolnych); karygodnie zaniedbałyśmy opiekę nad młodymi dziećmi szkolnymi, które często przebywają przez wiele godzin bez odpowiedniego wpływu wychowawczego itp.

Olbrymia większość dzieci trudnych wychowawcy — to dzieci zdrowe, normalne. Przeważnie zeabserwowanych przez nas, często jaskrawych przejawów trudności, po ustaleniu istotnego źródła i przyczyn tych trudności, jest możliwe w warunkach dobrej codziennej pracy w zwykłej szkole. Wiemy jednak, że pewien, na szczęście nieznaczny procent dzieci trudnych — to dzieci, które odbiegają w mniejszym lub większym stopniu od normy, to czasem dzieci chore.

Jest faktem, że istnieją dzieci niedorozwinięte umysłowo. Trudności ich w nauce nie są w normalnych warunkach do przesady związane z poziomem pedagogicznym wychowawców (rodziców, nauczycieli itd.). Wiemy, że ten poziom pedagogiczny zależy z kolei od wielu przyczyn. Przede wszystkim od postawy ideologicznej wychowawców, od tego, jaki jest stosunek do naszej rzeczywistości, czy rozumieją zachodzące u nas przemiany i są z nimi uczuciowo związani. Istotne znaczenie ma oczywiście również teoretyczne przygotowanie pedagogiczne, praktyka wychowawcza, ilość czasu, jakim dysponuje wychowawca dla swojej pracy, jego samopoczucie (stan układu nerwowego i ogólny stan zdrowia, poczucie własnej godności i swobody działania pedagogicznego i in.), zespół środków wychowawczych, jakim rozporządza itp.

ny sprawianych przez nie trudności są natury pedagogicznej i tkwią przede wszystkim w niedostatkach organizacji naszego wychowania, w błędach wychowawczych domu, w niedopatrzaniu szkoły.

Niewątpliwie pewna liczba dzieci tej kategorii powinna być przeniesiona w inne środowisko szkolne: jedne z nich do innej szkoły masowej (dla dzieci normalnych), inne — do szkoły specjalnej dla dzieci trudnych do prowadzenia z obustronnym rygiorem wychowawczym; jeszcze inne wymagają zmiany nie tylko środowiska szkolnego, ale i domowego.

Ogromna jednak większość dzieci trudnych winna pozostać w dotychczasowym środowisku wychowawczym w swoim domu i w swojej szkole. Te dzieci powinny stanowić przedmiot największej naszej troski. Skierowanie ich na właściwą drogę, poprawienie wyników ich nauki i zachowania należy do nas, wychowawców. Musimy znaleźć środki pracy wychowawczej, które pomogą szkole i rodzinie oddziaływać w taki sposób, aby przezwyciężyć trudności. Praca to nielatawa, często długotrwała, nie dająca w krótkim czasie pożądanych wyników. Musimy pamiętać przede wszystkim o tym, żeby nie zrażać się chwilowymi naszymi niepowodzeniami, nie rezygnować zbyt łatwo z podjętych wysiłków, a co najważniejsze — nie podejmować zbyt pochopnie decyzji o możliwości izolacji ucznia od normalnego kolektywu. Usuniecie ucznia ze szkoły to ostateczność, którą zastosować możemy jedynie w przypadkach wyjątkowych, po gruntownym kolektywnym rozpatrzeniu sprawy, to zabieg bolesny zarówno dla nas, jak i dla dziecka. I dlatego omawiając zagadnienie dzieci trudnych należy ustrzec się od popełnienia obu rodzajów błędów: zarówno lekceważenia, jak i wyolbrzymiania tego niełatwego problemu.

Bronisław Marks

W dniu 24 września br. zmarł Bronisław Marks, sekretarz CRZZ, poseł na Sejm PRL, uczestnik Wielkiej Rewolucji Październikowej, członek SDKPiL, KPP, PPR i ZPFR. Bronisław Marks, długoletni działacz związkowy, wzięty przez sanację, odznaczony był Orderem Sztandaru Pracy I klasy i innymi. W zmarłym traciliśmy polski ruch związkowy wybitnego działacza. ZARZĄD GŁÓWNY ZZNP

Pod adresem Min. Zdrowia

Quousque tandem?!

Pisałiśmy już nieraz o zahamowaniach biurokratycznych machin różnych instytucji, w wyniku których cierpieli jednostki. Tym razem musimy jednak poruszyć sprawę krzywdy, jaka dzieje się licznej rzeszy słuchaczy Studiów Nauczycielskich, na skutek takiego biurokratycznego zacięcia się aparatury Służby Zdrowia. Sprawa ma już swoją blisko dwuletnią historię. Ghodzi zaś o opiekę lekarską nad słuchaczami SN, którzy dotąd (od maja 1954 r.) nie mają prawa do korzystania z bezpłatnej opieki lekarskiej, takiej jaką mają studenci innych uczelni. A tymczasem leży przed nami plik listów i notatek służbowych wymienionych między Ministerstwem Oświaty i Ministerstwem Zdrowia, między Ministerstwem Oświaty i PKPG, między Ministerstwem Oświaty i Biurem Prezydziałnym Urzędu Rady Ministrów. Pisma te noszą różne daty: listopad 1954 r., marzec 1955, maj 1955, lipiec 1955, wrzesień 1955 — ale sprawa wciąż jeszcze nie jest załatwiona. Co ciekawsze, nikt w zasadzie nie kwestionuje tego, że słuchacze SN powinni być objęci opieką lekarską. PKPG „uważa za słusne objęcie postanowieniami wspomnianego rozporządzenia (o leczeniu studentów — przyp. Red.) również i słuchaczy dwuletnich Studiów Nauczycielskich”. Nie ma też zasadniczych sprzeciwów Ministerstwa Zdrowia. A 1 800 słuchaczy SN w dalszym ciągu czeka na załatwienie tej jakże ważnej życiowej sprawy. W ich imieniu zapytujemy wielkim głosem: „Quousque tandem, o Ministerstwo Zdrowia, będziesz nadużywać ich cierpliwości?” (pst)

W Łodzi otwarto wystawę 50-lecia ZZNP

SKROMNA rozmiarami, ale bogata w treści wystawa zorganizowana przez łódzki DKN szeroko naświetla udział naszego Związku w walce o wolność społeczną i narodową. Wystawa prowadzi nas drogą najpiękniejszych tradycji ZZNP począwszy od rewolucji 1905 r. poprzez lata międzywojenne, okres okupacji hitlerowskiej aż do wyzwolenia. Dalej pokazuje osiągnięcia Związku w Polsce Ludowej. Niektóre z dokumentów odzwierciedlają wypadki związane ze strajkiem szkolnym 1905 r., dowodzą, że współdziałali ze strajkującymi uczniowie-Rosjanie i że podlegali za pracę w polskich organizacjach socjalistycznych surowym represjom ze strony caratu, inne wykazują zdradę Narodowej Demokracji w stosunku do walczących o polską szkołę. Wreszcie z dokumentów tych widzimy, jak troskliwą opiekę państwo ludowe rozciąga nad oświatą w Polsce. Oddzielne gabloty poświęcono pamiętkom z okresu tajnego nauczania, hi-

storii prasy związkowej, genezie i rozwoju szkolenia ideologicznego, walce ZNP o świeckie nauczanie, satyrze politycznej walczącej o polską szkołę itd. Wszędzie szczególnie podkreślono piękne tradycje ruchu oświatowego związane bezpośrednio z terenem województwa łódzkiego.

Do najwyżej przemawiających należy tablica poświęcona pamięci Filipiny Plaskowskiej — niestrudzonej współtowarzyszki walki Ludwika Waryńskiego. Do dziś starzy mieszkający Janisławie — wsi położonej niedaleko Skierniewic zachowali wdzięczne wspomnienie o swej pierwszej nauczycielce. Plaskowicka bowiem wychowywała Janisławskich chłopcu, uczyła ich nie tylko czytać i pisać, ale wskazywała prawdę społeczną i uczyła wierności dla walki o tę prawdę.

Cenne dokumenty udostępnione szerokiemu ogółowi zwiedzających zapoznają nauczycieli z najznamienitszymi faktami z historii naszego Związku.

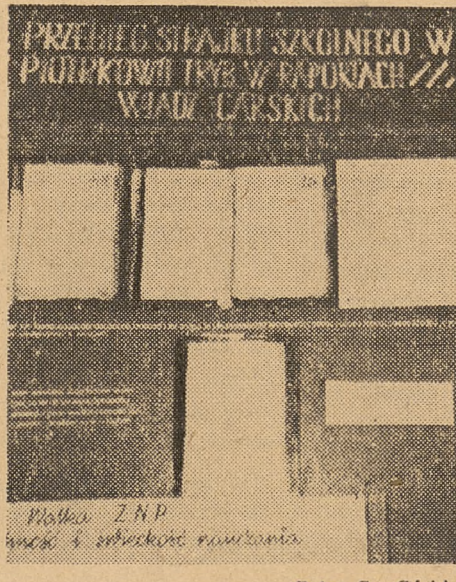


Foto: Cz. Góski

W SPRAWIE DZIECI TRUDNYCH

Głos wychowawcy

Głos sędziego dla nieletnich

ZARZA się często, że i doświadczeni wychowawcy nauczyciele, wykorzystawszy wszystkie możliwe środki wychowawcze, oświadczać z rezygnacją: „Z tym dzieckiem nie radziemy sobie, uniemożliwia ono normalną pracę w szkole, więc z względu na dobro wielu innych dzieci powinno szkołę opuścić”. Rada pedagogiczna, zdając sobie sprawę, że okresowe wydalenie ze szkoły bez roztoczenia nad dzieckiem pełnej opieki bardziej jeszcze pogłębi demoralizację dziecka, składa do wydziału oświaty uzasadniony wniosek o skierowanie takiego ucznia do zakładu specjalnego dla dzieci moralnie zagrożonych.

Wnioski te w wyjątkowych tylko wypadkach są pozytywnie załatwiane, gdyż do zakładów wychowawczych w pierwszej kolejności kieruje się dzieci i młodzież na podstawie nakazów przyjętych wydawanych przez sądy dla nieletnich. Dla dzieci trudnych, na których wyrok sądu jeszcze nie ciąży, miejsce w zakładach wychowawczych zostaje niewiele. Szkoły więc doszły do wniosku, że skoro do tych zakładów są kierowane prawie wyłącznie dzieci posiadające, to widocznie są to właściwe zakłady dla dzieci z wyrokami sądowymi. W wyniku tego w początku nauczycieli i rodziców zwracają się z zawiadomieniami do sądu, żądając skierowania do zakładów wychowawczych i poprawczych, bo jedne i drugie zakłady przyjmują dzieci skierowane na mocy wyroków sądów dla nieletnich. Dlatego też szkoły ogólnokształcące, domy dziecka, komitety opiekuńcze, komitety blokowe, a nawet sami rodzice, nie widząc możliwości umieszczenia dziecka trudnego w zakładzie wychowawczym przez wydział oświaty, zwracają się w trudnych wypadkach o pomoc do MO lub do sądu dla nieletnich.



Dzieci z Państwowego Zakładu Wychowania Zapobiegawczego przy ul. Kryszyńskiej w Warszawie — dobrze czują się na niedzielnej wycieczce

Proponuje konkretnie

WYSUWAJĄC na tegoroczne konferencje sierpniowe hasło: „Bliziej dziecku” nasze władze szkolne dały m. in. wyraz przekonaniu, że nauczyciele i wychowawcy nie zawsze dostatecznie głęboko znają swych wychowanków, nie umieją ujawnić ich potrzeb, nie mają zainteresowań, uzdolnień, właściwości charakteru. Niewątpliwie utrudnia to nauczycielom prowadzenie właściwej pracy dydaktyczno-wychowawczej i przeszkadza w walce o podniesienie wyników nauczania.

Przyczyny obecnego stanu są liczne i różnorodne. Przeladunek klas, zbyt obszerny program nauczania oraz częste jeszcze przebieżenie nauczycieli zajęciami dodatkowymi nie sprzyjają głębszemu wniesieniu w świat przebiegu ucznia. W pracy młodych, początkujących nauczycieli duża przeszkodą stanowi również brak doświadczenia i praktyki pedagogicznej. Wreszcie, ogół nauczycieli nie ma dostatecznie głębokiego przygotowania teoretycznego w zakresie pedagogiki i psychologii.

Uchwała Ministerstwa Oświaty w sprawie odciążenia nauczycieli od zajęć dodatkowych, jak również zmiany i skróty dokonane ostatnio i projektowane na przyszłość w programach nauczania niewątpliwie przyczyniają się do polepszenia sytuacji w tej dziedzinie; umożliwiły to nauczycielowi pogłębienie i indywidualizowanie pracy wychowawczej.

Jest jednak poza tym jeszcze jedna dziedzina, która utrudnia nauczycielowi normalną pracę szkolną i wymaga pewnych posunięć organizacyjnych. Mamy na myśli zagadnienie tzw. dzieci trudnych. Jest ich w każdej szkole kilkunoro, w niektórych nawet kilkanaścioro. Zle się uczą, zle się zachowują, wagarują, kłamią, kradną itd. Wszystkimi nam te sprawy są aż nadto dobrze znane i nie ma potrzeby ich tu szerzej opisywać.

Jeżeli dziecko ma duże trudności w nauce i nauczyciel podejrzewa, że zachodzi przypadek niedorozwoju umysłowego, to stawia wniosek o przeniesienie dziecka do szkoły specjalnej dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych i kieruje ucznia do Komisji Kwalifikacyjnej (w Warszawie Ko-

misja Kwalifikacyjna działa przy Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej). Jeżeli Komisja uzna, że wniosek szkoły jest słuszny, wówczas kieruje ucznia do szkoły specjalnej. Jeżeli zaś nie, to ucznia odsyła się po prostu z powrotem do szkoły, z której został skierowany, nie jest bowiem zadaniem Komisji konsultacyjnej, poradzić, dalszą współpracę, lecz jedynie kwalifikowanie dzieci niedorozwiniętych, selekcja.

W przypadku stwierdzenia przez lekarza szkolnego objawów wyraźnie chorobowych w zakresie czynności układu nerwowego (np. tiki nerwowe, jak również padaczka, objawy choroby psychicznej) dziecko kieruje się do Poradni Zdrowia Psychicznego. We wszystkich jednak zdają sobie sprawę z tego, że Poradnia jest specjalistycznym ambulatorium lekarskim, które ma za zadanie leczenie dzieci chorych lub kierowanie ich do zakładów specjalnych. Tymczasem systematycznie kieruje się do Poradni uczniów klas I w pierwszym okresie nauki, gdyż „kręca się na lekcjach i nie zwracają uwagi na słowa nauczyciela”. Zapomina się o tym, że jest to zjawisko normalne u siedmiolatków i ustępuje przeważnie całkowicie w miarę przywykania dzieci do wymagań dyscypliny szkolnej.

Uczennice J. B. skierował do Poradni lekarz szkolny dlatego, że „ma dziwny łęk przy wykonywaniu przeskoków w czasie ćwiczeń gimnastycznych, z tego powodu przeskoków tych nie wykonuje”. Podczas badań w Poradni okazało się, że dziewczynka nieważka krótko z nosa i dlatego obawia się skakać na lekcji gimnastyki. Skierowanie więc do Poradni było zupełnie zbędne. Wystarczyło zwolnienie z gimnastyki i zastosowanie odpowiedniego leczenia.

Lekarze szkolni kierują również do Poradni dużą ilość dzieci trudnych do prowadzenia lub źle uczących się. Niektóre z nich mogą wymagać nawet kontroli psychiatrycznej, ale w żadnym razie Poradnia nie jest w stanie rozwiązać na szerszą skalę tak skomplikowanych niekiedy zagadnień, jakimi są: nieodpowiednie zachowanie się w szkole, chuligaństwo itd.

Od dłuższego czasu do Poradni kierują lekarze szkolni lub zgłasza się z rodzicami tak wiele dzieci tzw. trudnych (ale nie chorych), że nie mogą się tam dostać dzieci chore, które nawet często muszą rezygnować z rozpoczętej kuracji. Poradnia nie może w ogóle udzielać porad w trudnych przypadkach wychowawczych również dlatego, że nie ma tam obecnie przewidzianych etatów pedagogów ani psychologów. Jest to instytucja czysto lekarska prowadzona przez Ministerstwo Zdrowia. Stanowiska psychologów zostały przed kilkoma laty w Poradni zlikwidowane i psychologowie pozostali w Poradni wyłącznie w charakterze tzw. asystentów psychiatryczno-społecznych, a więc, jak sama nazwa wskazuje, pomocników lekarzy-psychiatrów. A przecież lekarz, który często nie posiada ani teoretycznej wiedzy, ani praktyki w zakresie wychowania, nie może udzielać porad pedagogicznych,

ale znaczenie ich jest jednak duże.

Sprawa kadr nie jest również łatwa. Jeżeli domy wychowawcze mają dobrze spełniać swoje funkcje, wychowawcy pracujący w nich powinni mieć jak najlepsze teoretyczne i praktyczne przygotowanie. Niestety, często spotyka się jeszcze w zakładach wychowawczych ludzi bez średniego wykształcenia i bez kwalifikacji pedagogicznych. Praca zaś wychowawcy w zakładach wychowawczych jest ciężka, a — niestety — słabo wynagradzana.

Jakie więc wnioski należałoby wysnuć w sprawie kadr?

Po pierwsze, należy kierować do zakładów wychowawczych najlepszych wychowawców. Po drugie, dobrze pracującym wychowawcom niewykwalifikowanym trzeba stworzyć możliwości zdobycia pełnych kwalifikacji. Po trzecie, umożliwić Państwowemu Studium Pedagogiki Specjalnej zorganizowanie szkolenia wychowawców mających przygotowanie ogólnopedagogiczne — na równi z nauczycielami szkół specjalnych. Po czwarte, poprawić sytuację materialną pracowników pedagogicznych w zakładach dla moralnie zagrożonych.

A jakie są wnioski generalne? Oto one: zwiększyć ilość zakładów wychowawczych; zwiększyć siłę i wydolność układu nerwowego, dziecko nie wytrzyma ciężaru przeżyć, trosk i obowiązków i popada w stan wroguści do otoczenia, niechęci do wszelkiego wysiłku, nerwicości, psychopatii.

Abi takie dziecko doprowadzić do stanu normalnego, przywrócić mu pogodę, wiarę w ludzi, zaufanie do otoczenia, pozytywny stosunek do zarządzeń i przepisów regulujących życie w społeczeństwie, aby wyrobił pozytywny stosunek do pracy, powinno się je umieścić w zakładzie, w którym panuje atmosfera życzliwości, gdzie istnieją warunki do nauki, pracy i zabawy, warunki, które rozbudzą w dziecku zainteresowania, pozwolą w godziwy działania. Nie chodzi tu o luksusowe urządzenia zakładów, chodzi o jasny internat, dobrze wyposażoną szkołę, warsztaty.

Czy istniejące zakłady posiadają takie warunki? Jedne tak, inne jeszcze nie. A sprawa jest niezwykle ważna. Dziecku fizycznie choremu stwarza się najkorzystniejsze warunki leczenia; nikt nie kwestionuje potrzeby najlepszych warunków klimatycznych, sanitarnych, odżywiania i in. Dziecko „moralnie choremu” trzeba również stworzyć warunki zapewniające mu możliwość jak najszybszego powrotu do pełnego zdrowia moralnego. W obu wypadkach warunki będą zasadniczo różne,

zależy od tego, jak „pacjent”, którego kierują do Poradni Zdrowia Psychicznego, nie jest pacjentem we właściwym znaczeniu tego słowa, że dziecko jest zupełnie zdrowe i normalne, a przyczyną trudności wychowawczych są błędy podjęte przede wszystkim przez rodziców, czasem nawet jeszcze w wczesnym dzieciństwie lub w wieku przedszkolnym. Jeżeli jednak stosowane przez dłuższy czas przez wychowawców normalne środki oddziaływania pedagogicznego zawiodą i żadnej poprawy w zachowaniu dziecka nie widać, to jest rzeczą jasną, że nauczyciel pragnąłby, żeby mu ktoś doradził, pomóc, żeby nie tylko jemu, ale i rodzicom powiedział, co jeszcze należy uczynić, by uzyskać pożądaną wyniki. Można by całą sprawę rozwiązać za pomocą krótkiego stwierdzenia: jeżeli dziecko jest zdrowe, to niepotrzebna jest rodzina ani szkole żadna pomoc z zewnątrz, szkolenia powinna sama dać radę z trudnościami. Życie codzienne zadaje jednak kłam temu stwierdzeniu.

Pomoc w sprawach wychowania dzieci jest w tej chwili niezbędna — przede wszystkim rodzicom. Rodzice zajęci pracą zawodową nie mogą poświęcić wychowaniu dziecka odpowiedniej ilości czasu i nie zdają sobie sprawy z wagi tego zagadnienia. Nie mają również często odpowiedniego przygotowania ani teoretycznego, ani praktycznego w tej dziedzinie. Upowszechnieniu wiedzy pedagogicznej wśród rodziców służą artykuły w prasie codziennej, publikacje popularne z zakresu pedagogiki i psychologii. Ogłoszono nawet w prasie inicjatywę zorganizowania tzw. uniwersytetu dla rodziców. Inicjatywa niewątpliwie pożyteczna i nie wiadomo dlaczego dotychczas prócz anonsu w gazecie nic w tym zakresie nie uczyniono.

Czasem jednak nie byłoby słuszne oprócz upowszechniania teorii zapoznanie rodziców również z praktyką pedagogiczną poprzez zorganizowanie punktów poradniczych wychowawczych. Potrzebę takich instytucji sygnalizowano już nawet w nrze 44 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 31. X. 1954 r. w artykule pt. „Żywe problemy czy kontakty «techniczne»”.

Wydaje mi się, że w obecnej sytuacji należałoby rozważyć celowość utworzenia przy Wydziale Oświaty RN poradni przy wychowawczych czy też ośrodków konsultacyjnych przeznaczonych przede wszystkim dla rodziców, z których mogłyby jednak korzystać również nauczyciele, w szczególności młodzi, mniej doświadczeni. W ośrodkach tych odpowiedni zespół specjalistów — lekarz, pedagog i psycholog — udzielałby porad w przypadkach szczególnych trudności wychowawczych.

Utworzenie placówek tego typu należałoby potraktować jako jedną z prób dopomożenia szkole w jej walce o podniesienie poziomu i wyników pracy dydaktyczno-wychowawczej, jako ułatwienie realizacji hasła „Bliziej dziecku”.

OTTO LIPKOWSKI



Uczeń Państwowego Zakładu Wychowania Zapobiegawczego przy ul. Puławskiej w Warszawie — pracuje na frezarko

CHCĘ zabrać głos w sprawie obchodzącej nie tylko nauczycieli, ale i nas, sędziów, oraz władze sądowe. Chcę mówić o małoletnich „przestępcach”.

Sędziowie dla nieletnich rozpatrują mnóstwo spraw takiego rodzaju, jak np. kradzież kwiatów, owoców czy warzyw z ogródków szkolnych, gołębi, królików; wybiecie szymb, tuczenie lamp, niszczenie sprzętów itd. Dzieci — bardzo często w wieku poniżej lat 13, a nawet 10 — które dopuściły się tego rodzaju „przestępstw” przyprawdane są do sądu przez milicję, nauczycieli, przedstawicieli komitetów blokowych, ba, nawet rodziców. Sędziowie w nieładzie kłopotliwie, boiem dzieci poniżej lat 10 w ogóle nie podlegają kompetencji sądu karnego, a dzieci między 10 a 13-rokiem życia podlegają sądowi, ale nie podlegają karze (art. 69 k.k.). Aby spełnić jednak swoją rolę wychowawczą i jednocześnie pomóc szkole i nauczycielowi, sędziowie dla nieletnich nie chcą wydawać w stosunku do tych dzieci wyroków uniewinniających albo postanowień umarzających sprawę (co jeszcze bardziej rozczulało dziecko). Stoją więc kary wychowawcze, mimo że orzekanie w sprawach dzieci do lat 13 nie leży w ich kompetencji.

Jeżeli sąd orzeka skierowanie dziecka do zakładu wychowawczego czy poprawczego, powstaje nowy problem, szczególnie jeśli chodzi o dzieci w wieku do lat 13. Ministerstwo Sprawiedliwości, zgodnie z kodeksem karnym, zakazało bo-

wiem przyjmowania dzieci w tym wieku do szronisk dla nieletnich (spełniających rolę tymczasowego aresztu) z tego względu, aby małoletni nie przebywali razem z młodymi przestępcami w wieku do lat 17. Ponieważ oczekiwanie na przyjęcie do zakładów poprawczych i wychowawczych przedłuża się w obecnej sytuacji nieraz nawet do półtora roku, małoletni przestępcy pozostają na wolności. W tym czasie, oczywiście, ulegają dalszej demoralizacji i wykołonięciu, a nie ucząc się do szkoły dopuszczają się tegoż wykołonięciu i nawet przestępstw.

W chwili obecnej na umieszczenie w zakładach wychowawczych czeka około 1000 dzieci w wieku obowiązku szkolnego. Sa to przeważnie dzieci z rodzin, których poziom etyczny pozostawia wiele do życzenia, najczęściej z tych rodzin, które w sądach opiekuńczych wytacza się sprawę o pozbawienie władzy rodzicielskiej z powodu niemoralnego prowadzenia się rodziców, alkoholizmu, braku należytej troski o dzieci itp.

Niewątpliwie zachowanie się tych młodocianych „przestępców” wymaga szczególnego postępowania, opieki i ukarania, ale czy słuszne jest kierowanie takich dzieci do sądu? Czy wykołonięcie ich są aż tak wielkie, aby trzeba je było sądzić i rozprawić w imieniu prawa? Nie można przecież mówić o świadomym przestępstwie, jeśli chodzi o dzieci poniżej 13 lat, do których nie dociera jeszcze w pełni świadomość społecznej szkodliwości ich postępów.

Z doświadczeń szkoły radzieckiej

O zasadach selekcji

Przeprowadzenie prawidłowej selekcji do szkół specjalnych dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych (według terminologii radzieckiej: szkoły pomocnicze) nie jest sprawą łatwą.

Trudność stanowi przede wszystkim jednoznaczne ustalenie charakteru niedorozwoju i bezbłędne zakwalifikowanie do szkół tego typu jedynie dzieci naprawdę niedorozwinięte umysłowo.

Wyjaśnieniu tych zaadań poświęcony jest referat radzieckiego pedagoga prof. A. R. Lurii wygłoszony na konferencji nauczycieli szkół pomocniczych w styczniu 1955 r. („Sowietskaja Pedagogika”, nr 6/1955 r.).

Streszczenie tego referatu podajemy.

ZGODNIE z uchwałą KC WKP(b) z dnia 4 lipca 1936 r. „O pedagogicznych wypracowaniach w systemie ludowych komisaratów oświaty”, do szkół pomocniczych powinny być kierowane dzieci umysłowo niedorozwinięte. Często jednak do szkół tych trafiają dzieci, które mogłyby pozostać nadal w szkołach dla dzieci normalnych (dzieci oczuśle umysłowo lub niezabiane pedagogicznie) albo dzieci kwalifikujące się do umieszczenia w zakładach specjalnych.

Przyczyny tego stanu rzeczy są następujące:

Przed wszystkim nauczyciele klas I—IV mają zbyt mało wiedzy w dziedzinie psychologii i defektologii. Tłwież nie umieją wykryć ani zanalizować przyczyn dostrzeżonych defektów; «pracowane przez nauczycieli charakterystyki uczniów kierowanych do szkół pomocniczych są powierzchowne i sporządzone w sposób formalny, schematyczny. Co więcej, nauczyciele chcą uniknąć trudności stawiając wniosek o przekazanie do szkół pomocniczych wszystkich tych dzieci, które wymagają bardziej wnikliwej i pogłębionej pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Przytępnym tego stanu rzeczy uległ zmianie, należy obowiązkowo włączyć nauczycieli do aktywnego udziału w pracach komisji selekcyjnych.

Wadliwie przebiegają prace komisji selekcyjnych: członkowie tych komisji — pedagogowie-defektologowie nie znają dzieci, które mają kwalifikować. Powinni oni mieć stały i systematyczny kontakt ze szkołami masowymi, zapoznawać się bliżej z tymi dziećmi, które mają być skierowane do szkół pomocniczych. W komisji powinien pracować lekarz-specjalista (neuropedagog dziecięcy).

Członkowie komisji selekcyjnej nie są w stanie ustalić różnorodnych przyczyn niedorozwoju umysłowego z powodu niskiego stanu rozwoju nauk pedagogicznych. Nie rozporządzamy odpowiednią metodologią badań psychologicznych i dlatego nie umiemy odróżnić typów niedorozwoju umysłowego, co również utrudnia właściwe kwalifikowanie uczniów do szkół pomocniczych.

Podstawowe warunki normalnego rozwoju

Normalny rozwój dziecka zależy przede wszystkim od prawidłowej czynności kory mózgowej. Jeżeli we wczesnym dzieciństwie następuje uszkodzenie mózgu, wówczas nie mogą się wytworzyć złożone związki nerwowe, a cały rozwój umysłowy dziecka nosi charakter wybitnie patologiczny. Patologia czynności kory mózgowej stanowi fizjologiczne podłoże nie dorozwoju umysłowego. Jedynie takie dzieci kwalifikują się do szkół pomocniczych.

Następnym warunkiem zapewniającym normalny rozwój dziecka jest prawidłowy rozwój fizyczny, z czym ściśle wiąże się zdolność do pracy, odpowiedzialne napięcie układu nerwowego. Komórki nerwowe dzieci osłabionych są mało wydolne, co doprowadza do obniżenia zdolności do pracy. Takie dzieci reagują normalnie jedynie na słabe bodźce, zawadzą przy silniejszych, nie umieją wykonać zadań, które wymagają od nich większego wysiłku. Sa to dzieci zahamowane w rozwoju umysłowym, wymagają pewnych specjalnych metod pracy wychowawczej, ale nie powinny być kierowane do szkół pomocniczych, tylko do innych szkół specjalnych: typu sanatoryjnego, do szkół dla dzieci nerwowych; sieć takich zakładów powinna być znacznie rozszerzona.

Prawidłowy rozwój i funkcjonowanie narządów zmysłów są również niezbędne dla normalnego rozwoju dziecka. Czasem nawet nieznaczne przępienie słuchu mo-

że powodować wyraźne zahamowanie w rozwoju umysłowym. Dziecko rozwija się wówczas wolniej niż inne dzieci, gdyż nie słyszy wszystkich słów nauczyciela, słyszy je niedokładnie, a to przeszkadza mu w nauce pisania i w nauce innych przedmiotów. Nie są to dzieci niedorozwinięte. Wymagają one opieki lekarskiej i czasem specjalnego systemu nauczania — tak samo jak dzieci o słabym wzroku, dziećmi z wadami wymowy — ale również nie kwalifikują się do szkół pomocniczych.

Wreszcie należy omdwić jeszcze jedną przyczynę zahamowania w rozwoju, które nie jest właściwym niedorozwojem. Bardzo istotnym warunkiem normalnego rozwoju dziecka jest zapewnienie mu ciągłości i systematycznego nauczania w rodzinie, w przedszkolu i w szkole. Nauczanie pisania, czytania, liczenia musi być poprzedzone odpowiednimi ćwiczeniami przygotowawczymi, w przeciwnym razie — dzieci nie nadążają w swym rozwoju za innymi. Jasna rzecz, że nie są to dzieci niedorozwinięte umysłowo i przekazywanie im ich do szkół pomocniczych byłoby dużym błędem.

Jak więc widzimy, przyczyny zahamowania w rozwoju umysłowym mogą być różnorodne. Podstawowym zadaniem nauczyciela jest ustalenie charakteru zaobserwowanych u dziecka defektów i kierowanie do szkół pomocniczych wyłącznie dzieci naprawdę niedorozwiniętych, tj. takich, które przebyły ciężkie choroby mózgu i wymagają specjalnych programów nauczania i specjalnych metod pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Zasady selekcji

Instytut Defektologii opracował „Instrukcję dla przeprowadzających selekcję do szkół pomocniczych”, która zawiera zasady i metody selekcji.

Podstawy tej selekcji są następujące:

Praca komisji selekcyjnej jest jednym z ogniw w całokształcie badań dziecka. Dopomaga ona w odróżnieniu właściwego niedorozwoju umysłowego od zaniedbania pedagogicznego i zahamowania w rozwoju.

Badanie dziecka, które musi być przekazane do szkoły pomocniczej, powinno rozpocząć się już w szkole masowej (w miarę możliwości z udziałem konsultanta-defektologa). Gdy nauczyciel szkoły masowej stwierdza zahamowanie w rozwoju dziecka, powinien on dokładnie ustalić, czy zahamowanie to nie wynika ze słabego stanu zdrowia, z osłabienia słuchu, z braków w wiadomościach, z niewłaściwego ustosunkowania się dziecka do nauki szkolnej. Nauczyciel szkoły masowej (w miarę możliwości z udziałem konsultanta-defektologa lub psychologa) powinien opracować szczegółową charakterystykę ucznia uwzględniając, jakiego rodzaju trudności dziecko ma w nauce (trudności w nauce pisania czy też we wszystkich przedmiotach, rozproszenie, powolność, jakie są charakterystyczne dla tego dziecka błędy). Szczególnie należy się zainteresować tym, czy w danym wypadku pomoc nauczyciela daje jakieś konkretne wyniki.

Udział nauczyciela szkoły masowej w pracach komisji selekcyjnej jest konieczny dla prawidłowego zakwalifikowania dzieci do szkół pomocniczych.

Badanie dziecka w komisji selekcyjnej ma na celu zanalizowanie przyczyn i charakteru niedorozwoju oraz dokonanie analizy procesu uczenia się dziecka niedorozwiniętego. Należy przy tym ujawnić, na czym polegała u danego dziecka trudność w nauce.

Aby wyciągnąć właściwy wniosek o możliwościach dalszego rozwoju dziecka należy dokładnie obserwować jego pracę pod

przed jej ukończeniem. Doświadczanie nasze uczy, że większość młodzieży kierowanej do domów poprawczych (a więc powyżej 13 lat) ma ukończoną zaledwie trzecią, czwartą a nawet drugą klasę szkoły podstawowej.

Jasne jest, że zarówno nauczyciele, jak i sędziowie, Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Sprawiedliwości mają ten sam cel — zabezpieczyć społeczeństwo przed jednostkami społecznie szkodliwymi i specjalnie demoralizacji i przestępczości. Chodzi jednak o to, aby działanie ich było skoordynowane.

Gdy nauczyciele rozumieją, jakie dzieły powinni kierować do sądów i dyktować każdemu dziecku wraz ze skierowaniem do specjalnego zakładu wychowawczego zapewni się tam miejsce — wówczas będzie można mówić o poprawie sytuacji w tej dziedzinie, a Ministerstwo Sprawiedliwości nie będzie się spotykać z narzekaniami nauczycieli, że nie mają oni wpływu na umieszczenie dziecka w zakładzie.

Specjalne zadania stoją tu przed Ministerstwem Oświaty, ponieważ nowy kodeks karny, który ma się wkrótce ukazać, usunął spod kompetencji sądów karnych dzieci do lat 13 (a nie jak dotychczas 10-letnie), a więc opiekę nad nimi będzie musiało całkowicie roztoczyć Ministerstwo Oświaty zwiększając liczbę domów wychowawczych, domów dziecka, izb zatrzymań i pogotowiu opiekuńczych.

STANISŁAW BĘDKOWSKI

DR Z. SZYMANKA. DZIECKO TRUDNE. PZWŁ. WARSZAWA 1955; S. 111.

KSIĄZKA ta ma na celu zwrócić uwagę rodziców i wychowawców na dzieci, że częściej dziećmi trudnymi — to fakti chore, o słabym lub po przebytej chorobie, która pozostała w ustroju dziecka pewne trwałe ślady.

Zdarza się, że lekceważymy pozornie drobne zaburzenia przez nas objawy i nie dostrzegamy ich związku ze złym stanem zdrowia dziecka lub z minioną chorobą. Tymczasem objawy te narastają i utrudniają a często wręcz uniemożliwiają dziecku naukę, nauczycielom zaś — nauczanie i wychowanie. Jeśli więc w przypadku trudności wychowawczych zawołać wszelkie dostępne wychowawcom czy rodzicom środki — należy obowiązkowo zwrócić się do odpowiedniego specjalisty, który ustali istotną przyczynę zaburzeń i będzie leczyć, nie objawy, lecz właśnie te przyczyny. Oczywiście leczenie będzie tym skuteczniejsze, im wcześniej się je rozpocznie. Toteż zapoznanie się z powiastką opisaną przez autora, który w sposób jasny i przystępny opisuje różny charakter zaburzeń i wskazuje na ich przyczynę, może być dla rodziców i nauczycieli w obserwowaniu dziecku. Książka dr Szymanki stanowi także wartościową pomoc w pracy nauczyciela.

KOMUNIKAT O PRZYJMOWANIU ZAPISÓW DO DOMU KULTURY NAUCZYCIELA W STALINGRODZIE

SEKRETARIAT DKN w Stalingrodzie, ulica Słowackiego 20, zawiadamia, że w dalszym ciągu przyjmują zapisy kandydatów na uczestników zajęć, codziennie w godzinach od 16—21. Uczestnikiem zajęć w DKN może być każdy nauczyciel, student WSP, Studium Pedagogicznego i uczeń Liceum Pedagogicznego (III i IV roku).

Zajęcia prowadzone będą w następujących dziedzinach: oświatowym, turystyczno-sportowym, artystycznym. Każdy z dziedzin podzielony jest na kilka sekcji, zespołów.

W miarę napływu kandydatów i kandydatek o różnych zainteresowaniach DKN zorganizuje także zespoły, jak np.: artystyczny pracowni kobiecych, artystyczny wykonania zabawek i kukielki, reżyserki dla prowadzących świetle wiejskie i wiejskie, kółko nieuczelników, kółko nieuczelników, kółko nieuczelników i uczeń Liceum Pedagogicznego (III i IV roku).

Zajęcia prowadzone będą w następujących dziedzinach: oświatowym, turystyczno-sportowym, artystycznym. Każdy z dziedzin podzielony jest na kilka sekcji, zespołów.

W miarę napływu kandydatów i kandydatek o różnych zainteresowaniach DKN zorganizuje także zespoły, jak np.: artystyczny pracowni kobiecych, artystyczny wykonania zabawek i kukielki, reżyserki dla prowadzących świetle wiejskie i wiejskie, kółko nieuczelników, kółko nieuczelników, kółko nieuczelników i uczeń Liceum Pedagogicznego (III i IV roku).

DR Z. SZYMANKA. DZIECKO TRUDNE. PZWŁ. WARSZAWA 1955; S. 111.

KSIĄZKA ta ma na celu zwrócić uwagę rodziców i wychowawców na dzieci, że częściej dziećmi trudnymi — to fakti chore, o słabym lub po przebytej chorobie, która pozostała w ustroju dziecka pewne trwałe ślady.

Zdarza się, że lekceważymy pozornie drobne zaburzenia przez nas objawy i nie dostrzegamy ich związku ze złym stanem zdrowia dziecka lub z minioną chorobą. Tymczasem objawy te narastają i utrudniają a często wręcz uniemożliwiają dziecku naukę, nauczycielom zaś — nauczanie i wychowanie. Jeśli więc w przypadku trudności wychowawczych zawołać wszelkie dostępne wychowawcom czy rodzicom środki — należy obowiązkowo zwrócić się do odpowiedniego specjalisty, który ustali istotną przyczynę zaburzeń i będzie leczyć, nie objawy, lecz właśnie te przyczyny. Oczywiście leczenie będzie tym skuteczniejsze, im wcześniej się je rozpocznie. Toteż zapoznanie się z powiastką opisaną przez autora, który w sposób jasny i przystępny opisuje różny charakter zaburzeń i wskazuje na ich przyczynę, może być dla rodziców i nauczycieli w obserwowaniu dziecku. Książka dr Szymanki stanowi także wartościową pomoc w pracy nauczyciela.

H. HANDELSZALCOWA

Z terenu donoszą

Technikum Leśne w Starocińcu — malowniczej miejscowości ziemi polskiej, gościło u siebie 70-osobową grupę nauczycieli ze swego powiatowego miasta — Namysłowa. Miły nastrój spotkania wytworzyły liczne, wspólnie zorganizowane atrakcje.

W świetlicy ZNP w Piotrkowie, na drugiej Wojewódzkiej Wystawie Amatorskiej Twórczości Nauczycieli pokazano wiele cennych pod względem artystycznym prac malarskich. Na szczególne wyróżnienie zasługują akwarele kol. Józefa Kronasia, pastele Leonardy Lorentowicz z Pabianic oraz prace olejne kol. Franciszka Gnypa z Piotrkowa.

Według korespondencji Jerzego Kissena z Piotrkowa Tryb.

W Kole z okazji 50-lecia ZNP zorganizowano nauczycielski zespół dramatyczny „Przyszłość”. Młodzi amatorzy sztuki teatralnej debiutowali „Balladami i Romansami” Aleksandra Maliszewskiego, wystawionymi w pierwszym dniu konferencji sierpniowej dla ponad 300 nauczycieli powiatu kieleckiego. Przedstawienie powtórzone już kilkakrotnie w Kole, Izby i Kładowie.

Ten sam Oddział zorganizował w dniach 19-21 sierpnia br. wycieczkę do Warszawy. Uczestnicy wycieczki zwiedzili Pałac Kultury i Nauki, Muzeum Techniki i Przemysłu, Stadion Dziesięciolecia, Dzielnice Muranów, MDM oraz cmentarz wojewski na Powązkach.

Irena Hiernikowa
Kolo

OGŁOSZENIA DROBNE

Dnia 8 i 9 października 1955 r. odbędzie się Zjazd Absolwentów Państwowego Liceum Pedagogicznego przy Komisji Rejonowej w Lubomierzu.

Zgłoszenie pieczątki szkolna następującej treści: „Publ. Szkoła Powsz. w Czarniej Górze”.

Technikum Handlowe CRS w Zloczynie, kol. Koszalin, poszukuje pilnie nauczyciela i polskiego, fizyki i chemii oraz wychowawcy do internatu. Dla osoby samotnej mieszkanie zapewnione. Istnieje ponadto możliwość zarobku na Wydziale Zoocznym.

DZIWONKI szkolne — naprawia i wykonuje nowe na zamówienia — Warsztat Rzemieślniczy „Poiwiti” — Szopieniec, Sienkiewicza 2.

Na marginesie tegorocznych egzaminów na wyższe uczelnie

W OKRESIE tegorocznych egzaminów wstępnych pojawiły się na murach uczelni i tablicach ogłoszeń afisze z nagłówek: „Do tych, którym się nie powiodło”.

Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego — autor apelu skierowanego do młodzieży, która odpadła przy egzaminach wstępnych — pisało: „Nie zwracamy się do Was ze słowami taniej pociechy. Wiemy, że Was, którzy Was spotkał u progu wyższej szkoły, jest dla wielu z Was wielkim przeżyciem...”. Dalsza część odezwy poświęcono na była zachęcaniu młodzieży do podejmowania pracy zawodowej, nauki na studiach wieczorowych, zaocznych i eksternistycznych, do zapisywania się na krótkoterminowe kursy zawodowe itd.

Intencja autora apelu była niewątpliwie słuszna: pokazać młodzieży inne — poza normalnymi studiami wyższymi — możliwości zdobycia zawodu i dalszej nauki. Tytuł i pierwsze zdanie irytowały jednak czytelników, a zwłaszcza pracowników nauki, którzy przewodzili egzaminu, „Nie powiodło się”, jakże bliskie jest to określenie innemu — „nie poszczęściło się”. Czyżby los szczęścia miał decydować o wynikach egzaminu, zwłaszcza w bieżącym roku, kiedy komisje rekrutacyjne położyły tak wielki nacisk na sumienne zbieranie zasobu wiedzy i stopnia przygotowania młodzieży do studiów wyższych? Nie, nie złożyły egzaminów po prostu ci, którzy nie wykazali się minimum wiadomości koniecznych do podjęcia nauki w szkole wyższej. A tych było w bieżącym roku wielu. Na 100 ubiegających się o przyjęcie na I rok studiów odpadło 37. Tak wysokiego odsetka do tej pory nie było.

Początkowo zamierzalem artykuł mój zatytułować: „O tych, którym się nie powiodło” i poświęcić go głównie rozważaniom na temat, w jakim stopniu los szczęścia, a w jakim faktycznie umiejętności decydują o wyniku egzaminu. Zamiar mój jednak zmieniłem pod wpływem dyskusji, w której brałem udział wśród kilkadziesiątu profesorów szkół wyższych, dyrektorów liceów, nauczycieli i przedstawicieli władz centralnych. Tematem dyskusji był problem przygotowania absolwentów szkół średnich do studiów wyższych. Poszuki-

Prawnik związkowy radzi

KOL. TADEUSZ DYSZY, KIER. SZKOŁY W LUBNOWIE, POW. OPOLE. Gruntą szkolną tylko w wypadku nie wykonywania ich bezpośrednio na potrzeby szkoły są zwolnione od obowiązków dotychczasowe nauczyciele. Jest to prawo, które w tym roku, w którym dziecko osiąga 7-ty rok życia i trwa w zasadzie do ukończenia 14 lat życia. Czas trwania tego obowiązku na pewnych obszarach lub dla pewnych miejscowości może być skrócony lub na podstawie art. 6 ust. 2 przedłożony o rok, jeśli dziecko nie ukończy nauki w zakresie szkoły podstawowej. Decyzja w tym względzie należy do Ministra Oświaty lub podległych władz szkolnych, którym Minister przekazał swoje uprawnienia. Później art. 14 ustawy uprawnienia Ministra Oświaty do wydawania rozporządzeń i zarządzeń w zakresie organizacji szkolnictwa powołano do wydziału (wieloletniego) i ułożenia planu sieci szkół. Wszelkie zatem przepisy i instrukcje wydane w zakresie obowiązku szkolnego przez Ministra Oświaty lub uprawnioną przez niego władzę szkolną mają swe źródło w powołanym

LIST Z BIAŁORUSKIEJ SRB

W rodzinnym mieście Mickiewicza

W MYŚL zaleceń Światowej Rady Pokoju cała postępową ludność obchodzić będzie w tym roku setną rocznicę śmierci wielkiego polskiego poety Adama Mickiewicza, przyjaciela narodu rosyjskiego.

Do jubileuszowego obchodu przygotowują się również uczniowie białoruscy w Nowogródku, rodzinnym mieście poety. W tych dniach dzieci dowiedziały się o tłułubionym poecie wielu nowych i ciekawych rzeczy. Odbłyły interesującą wycieczkę do miejsc związanych z życiem Adama Mickiewicza: zwiedzały Zaosie, gdzie urodził się poeta, miasto Nowogródek, gdzie przebywał w latach młodości, obejrzały także ruiny starego zamku książąt litewskich i wspaniałe jezioro Świż. Wędrując przez kraj lat dzieciństwa Mickiewicza dzieci poznały życie poety, który na obczyźnie tęsknił do tych miejsc i rozmyślał o ziemi rodzinnej, o swym ciężko przez los doświadczonym narodzie.

Uczniowie fotografowali te zakątki a następnie ze zdjęć wykonali album. W czasie wycieczki dzieci wysłuchały pogadanki o życiu poety. Same przypominały słowa Puszkina, w których wielki rosyjski poeta mówi o tęsknocie Mickiewicza za ojczyzną:

„Tam pieś Mickiewicz wdochnowlenij i pośrodi przybrzeżny skat... stwoju Litwu wspominał...”

Na lekcjach literatury rosyjskiej uczniowie dowiedzieli się wielu nowych szczegółów o kontaktach Adama Mickiewicza z dekabrystami — Rylejewem i Bestuzewem i o tym, jak wśród pisarzy rosyjskich znalazł Mickiewicz przyjaciół, którzy tak jak on gorąco pragnęli, by

oba narody — polski i rosyjski — łączyła przyjaźń. Przyjaźń ta na zawsze utrwaliła imię Adama Mickiewicza w pamięci narodu rosyjskiego, który czci utwory wielkiego polskiego poety i zachwyca się nimi.

Studiując rosyjską literaturę klasyczną uczniowie raz po raz spotykają się z nazwiskiem Adama Mickiewicza, dowiadują się o jego serdecznej przyjaźni z A. Puszkinem. Przyjaźń dwóch wielkich poetów to symbol przyjaźni dwóch słowiańskich narodów — rosyjskiego i polskiego.

Obecnie w Nowogródku są w toku przygotowania do otwarcia muzeum Adama Mickiewicza, które zostało odbudowane po barbarzyńskim zniszczeniu w czasie faszystowskiego najazdu. Uczniowie przyniosą do muzeum związane z imieniem Adama Mickiewicza rozpisane ekspozycje, które udało im się odnaleźć w Nowogródku i jego okolicach.

Dzieła Mickiewicza bardzo pociągają uczniów, w bibliotekach szkolnych zapotrzebowanie na jego ballady i poematy jest wielkie. W kołach literackich i w klasach organizuje się głośne czytanie utworów poety. Z wielkim zainteresowaniem słuchają uczniowie wyjątków z „Grażyny” i „Pana Tadeusza”, wielu uczy się tych utworów na pamięć.

Nie tylko w szkole, lecz i w całym Nowogródku nie znajduje się ani jednego człowieka, który by wśród swych ulubionych książek nie wymienił utworów Adama Mickiewicza. Słusznie pisał poeta:

„Dziś żadnego nie znalazłesz w nowogródzkiej gminie, Co by ci nie zanucił piosnki o Grażynie”.

Z wielkim entuzjazmem uczniowie naszej szkoły zbierają materiały do wystawy poświęconej życiu Adama Mickiewicza. Dzieci znalazły w mieszkańcach miasta i sąsiednich wsi portrety, plakietki i popiersie poety, znaczki pocztowe z jego podobizną, wydania utworów w języku polskim pochodzące z ubiegłego stulecia. Na wystawie będą również albumy wykonane przez dzieci, najlepsze wypracowania uczniów o Adamie Mickiewiczu, referaty uczniów starszych klas o jego twórczości a także wiersze o poecie oraz liczne inne materiały.

W szkole odbywają się teraz przygotowania do wieczoru literackiego, poświęconego twórczości poety. Uczniowie uczą się na pamięć wierszy, ballad i wyjątków poematów. Koło dramatyczne przygotowuje fragment „Grażyny”, rysownicy sporządzają okolicznościowe plakaty. Na czerwonym płótnie złączą się słowa Adama Mickiewicza: „Nie leży w interesie narodów wzajemne niszczenie się. Dzień zguby despotów będzie pierwszym dniem pokoju i przyjaźni narodów”.

„Ja kocham cały naród! — Objąłem w ramiona Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia”.

W Nowogródku, na rodzinnej ziemi Adama Mickiewicza odbywają się przygotowania do godnego uczczenia jego jubileusza. W fabrykach i kolchozach, w szkołach i technikum wygłaszane są odczyty o jego twórczości, organizuje się zbiorowe czytanie utworów, urządują się stoiska, wystawy i wtriny poświęcone poecie.

Poznając życie i twórczość Adama Mickiewicza, czytając jego utwory pogłębia się wśród dzieci przyjaźń dla narodu polskiego, który wydał genialnego poety, poety, którego imię związane jest z imionami bohaterów o postępie, pokój, wolność i szczęście narodów.

Obchodząc wraz ze wszystkimi narodami jubileusz Adama Mickiewicza, my, ludzie radzieccy, możemy z przekonaniem powiedzieć, że w naszym kraju imię jego będzie wiecznym symbolem braterstwa i przyjaźni między narodem polskim i radzieckim, symbolem pokrewieństwa naszych kultur i literatur. Jego płomienne utwory zawsze będą najulubieńszymi utworami ludzi radzieckich.

NINA KUČERINOWA
nauczycielka Szkoły Średniej nr 2 w Nowogródku

WIĘCEJ SERCA I ROZUMU

SPRAWA jest na pozór blaha, a dużo sprawiła ludziom zrytualną, zamkniętą atmosferę w szkole, ze względu na fakt przedstawiania się tak: Koleżanka ED jest polowistką i wychowawczynią w internacie Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Radomiu. Jest główną rodziną, ma na utrzymaniu córkę, uczennicę XI klasy, i 77-letnią chorą od dłuższego czasu matkę. Mezu straciła w czasie okupacji. Pracując stale na utrzymanie rodziny, skończyła studia i zdobyła kwalifikacje do nauczania w szkołach średnich. Życie kol. ED nie było i nie jest łatwe. Zdrowie jej jest nadwyprężone, nerwy napięte, wrażliwość wyczułona. Zadałoby się wniosek prosty: otoczyłoby tego człowieka życzliwością, okazałoby mu zwykłe, ludzkie, koleżeńskie zainteresowanie i pomoc, by mógł narazie odetchnąć i pracować z pożytkiem i oddaniem. By uwierzył, że „troska o człowieka” w Polsce Ludowej — to nie slogan, a zasada.

Tymczasem... Na posiedzeniu rady pedagogicznej odczytana została instrukcja Ministerstwa w sprawie internatów. „Wszystkie osoby korzystające z wyżywienia w internacie, stosując posiłki w stołówce internatu w czasie ustalonym regulaminem wewnętrznym. Wynoszenie posiłków z internatu jest niedozwolone”.

Cios. Koleżanka ED brała dotychczas dwa obiady do swego pokoju (mieszka w internacie o kilkanaście kroków od jadalni). Tu mogła nimi gospodarować, wydzielić chorej matce to, co dla niej odpowiedniejsze, podać nie wszystko od razu, lecz małymi, częstymi dawkami. Co będzie teraz? Jak obłożyć chora starszka ma schodzić do jadalni? Myśli w popłochu gonią jedną za drugą.

Dyrektorka Liceum oświadcza jednak od razu na posiedzeniu, że matka kol. ED będzie wyjątkiem, jeden obiad będzie można zabierać do pokoju — ale sama koleżanka ED musi spożywać swoją porcję w jadalni. Instrukcja jest instrukcją.

O gospodarowaniu dwoma obiadami nie ma już mowy, nie można też stworzyć jakiegokolwiek „domowego stołu” dla chorej starszki. A bywa i tak, że zanim zapracowana nauczycielka nakarmi matkę, nie może już sama zjeść na obiad do jadalni, w czasie ustalonym regulaminem wewnętrznym”. Więc pozostaje bez obiada.

Ani dyrektorka, ani przewodniczący ZOZ tego nie widzi. A koleżanka ED prosić nie chce. Czy trudno to zrozumieć? Kierowniczka internatu zostaje w tym czasie koleżanką KJ. Jest młoda, nie zdążyła jeszcze nabrać należytego szacunku dla formalności, przepisów i instrukcji, nawet dla ministerialnych. Proponuje, by po dawnemu brać oba obiady do pokoju. Koleżanka ED odetchnęła z ulgą. Bieże. Placi regularnie i dokładnie. Nosi — publicznie, wszyscy widzą, każdy może przeliczyć ilość ziemniaków na talerzach.

Aż oto w pierwszych dniach września zjeżdża do szkoły sam kierownik Wydziału Oświaty z Kielc w towarzystwie wzytatora J. Zwroćca się do niego o pomoc dyrektorka, rozgorączona trudnościami i nieporozumieniami z kierowniczka internatu i kol. ED na tle przydatu pokojów mieszkalnych (ale to inna sprawa — i też sprawa sama w sobie, o tym może

później). Przy okazji wyszła sprawa „wynoszenia” obiadów przez kol. ED. Kierownik Wydziału Oświaty uważał koleżankę ED. Myślić pełno: narazicie się uwieści, narazicie włodarze osuwać wykażają troskę o nauczyciela. Nie podobnego. Kierownik WO nie zamierzał się trudnym życiem koleżanki ED. W y k o n u y u a l i instrukcje. Po cóż miał myśleć, a zwiastowała po cóż miał koleżankę sercem odczuwać? Udzielił nagany w obecności świadków „za wynoszenie obiadów z internatu”. To „wynoszenie” z jadalni internatu do pokoju w internacie nabrało przy tym charakteru nadużycia materialnego. Jakaż krzywda dla uczciwego, ambitnego człowieka!

Otdąd koleżanka ED przynosi obiady z baru, choć mieszka nadal w internacie i pełni obowiązki wychowawczyni.

Kierownik WO nie myślał o człowieku, którego zmaltretował. Chciał być w zgodzie z instrukcją. I tylko.

Można żałować, że Ministerstwo nie zna dostatecznie rozmiarów skostniałej biurokratycznej w swoim aparacie. Można żałować, że instrukcja nie została zapotrzoną w małych dopisek o wypadkach wyjątkowych, w których decydująco powinien dyrektor liceum w porozumieniu z przewodniczącym ZOZ (może by to obudziło także ZOZ z martwoży i obojętności na losy kolegow). Można żałować, że nieporozumienia i niesnaski w gronie tale zastawiony oczy dyrektorce, że nie mogła już po ludzku patrzeć na niedole nauczycielki. Ale nie można nie oburzać się na bezduchność kierownika Wydziału Oświaty i na wypaczenie intencji instrukcji Ministerstwa. Instrukcja ma przecież zaobowiązać nauczyciela, a nie służyć do gnębienia ludzi.

Upominamy się o prawo spożywania obiadu w towarzystwie matki starszki dla ED i wszystkich koleżanek, które są w podobnym do niej położeniu. Upominamy się o więcej rozumu w interpretowaniu zarządzeń Ministerstwa i więcej serca w stosunku do ludzkich trosk i ludzkich losów.

Ejo!

Remember to renew your subscription to Głos Nauczycielski. Includes text: „Pamiętaj o odnowieniu prenumeraty na następny miesiąc”.

Czytelnicy i korespondenci piszą

W obronie nauczyciela

PRZYKRY wypadek zdarzył się w Szkole Podstawowej w Lubieniu, pow. Choszczno, gdzie kierownikiem szkoły jest kol. Jan Czajkowski, ogólnie przez wszystkich lubiany i szanowany. Do szkoły też uczęszcza syn ob. Jana Kesselgrubera, kierownika miejscowej gorzelnicy, chłopiec — drugoroczny uczeń III klasy nie tylko słabo się uczy, ale i bardzo źle zachowuje tak w stosunku do kolegów, jak i nauczycieli a także wobec innych dorosłych mieszkańców wsi. Na zwróceniu mu uwagę najczęściej odpowiada: „Tatusz wam pokaże”.

W obronie tego „bezbronnego” dziecka, które skrzywdzono w szkole oceną dostateczną ze sprawowania — szanowany tatusz wystąpił z publiczną awanturą, łąc brukowymi wyrazami kierownica szkoły, używając wulgaryzmów w rodzaju: „faszysta”, „wróg” itp. Powiedział, że wszyscy miejscowi nauczyciele nadają się do paniaśnięcia i do uczenia dzieci.

Podobna awantura miała już raz miejsce przy drzwiach zamkniętych w kancelarii szkoły z okazji nieporozumienia synka do IV klasy.

Dlaczego właśnie podczas wakacji?

OKÓLNIAK Prez. PRN Wydział Oświaty w Myślenicach noszący datę 30 VII br. polecał mi sporządzić w okresie wakacyjnym (przynajmniej wiadomo, po co są wakacje) spis inwentarza szkolnego i to w czasie, kiedy w budynku szkolnym przebywa kolonia letnia i używa za pozwoleniem tegoż Wydziału — całego umeblowania szkoły. Ze pora nie stosowna? A co to kogo obchodzi? Należy sporządzić trzy wykazy o 9 rubrykach, przepisać „tylko” kilkanaście tysięcy pozycji z księgi inwentarzowej. Jeśli już koniecznym jest do-

roczyści odznaczenia instruktora w.f.? A więc co? Otóż nie innego, tylko wina naszego niedbalstwa. Przynajmniej się szczerze, że często zapominamy o takiej zwykłej sprawie, jaką jest właściwa fizyczna postawa młodzieży. Zapominamy o tym zarówno w odniesieniu do siebie, jak i w odniesieniu do naszych wychowanków. I stąd takie „kwiatki”, jak z tymi delegacjami. Sam instruktor w.f. — pomimo ofiarnej pracy — nie jest w stanie dopilnować tej sprawy w całym powiecie. Jest to obowiązek przede wszystkim nas. Obowiązkiem nauczycieli i wychowawców...

Mieczysław Korski
Kostrzyca

Potrzebny jest wspólny wysiłek

W NUMERZE 39 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 25 września 1955 r. kol. Pieczyńska z Wolborza z zachytem pisał o kurso-konferencji zorganizowanej przez ZG ZSCH dla nauczycieli prowadzących pracę kulturalno-oświatową w środowisku wiejskim. Autorka wyraża jednogłośnie żal, że Zarząd Główny ZNP nie pomaga nauczycielom w ich pracy kulturalno-oświatowej. Z pewnością pomoc ZG ZNP nie dotarła do wszystkich zainteresowanych. Chciałabym jednak podkreślić, że w latach 1954-55 Zarząd Główny przekształcił na dwutygodniowych kursach dla aktywów kulturalno-oświatowych między innymi 464 nauczycieli i 29 reżyserów teatralnych, 46 bibliotekarzy, kilkadziesiąt kierowników klubów i świetlic.

M.P.

Drugą formą pomocy działaczom kulturalno-oświatowym ze środowiska wiejskiego są wycieczki krajoznawcze oraz wycieczki do kin, teatrów i oper. W ubiegłym roku wspólnie z Zarządem Głównym

Szanujmy materiały archiwalne

KA pewno każdy z nas zdaje sobie sprawę z tego, jak duże znaczenie dla nauki i życia praktycznego mają wszelkie materiały archiwalne. Jednakże zasada, niestety nie wszędzie jeszcze dość rygorystycznie przestrzegana, jest, że — poza makulaturą oczywistą, tzw. koszą — nie wolno niczego z kancelarii szkolnej oddawać do zbiornicy odpadków — przed uzyskaniem pisemnego zezwolenia z właściwego terenowego Wojewódzkiego Archiwum Państwowego. Szkoły mogą być bardzo pomocne terenowym i powiatowym placówkom archiwalnym przy ewidencjonowaniu archiwaliów rozproszonych,

H. Witkowska

TPPR zorganizowali 300-osobową trzydniową wycieczkę dla nauczycieli aktywistów pracy kulturalno-oświatowej na wsi. Uczestnicy wycieczki zwiedzili Warszawę, Kraków, Nową Hutę, Poronin i Zakopane. Ponad 600 naszych kolegów wzięło udział w wycieczkach na Ziemię Zachodnią. Gdy do tego dodamy wycieczki organizowane przez Okręg i Oddziały ZNP, otrzymamy pokaźną liczbę (około 36 tys.) nauczycieli, którzy w okresie dwóch ostatnich lat wzięli udział w wycieczkach.

Nie podaje powyższych faktów dlatego, aby wykazać, że już więcej nie trzeba, czy nie można zrobić. Wprost przeciwnie. Potrzebny są, obryzmie. Istnieje więc konieczność zjednoczenia wysiłków nie tylko ZNP i ZSCH, ale i Ministerstwa Kultury oraz innych instytucji i organizacji bezpośrednio zainteresowanych podnoszeniem kultury społeczeństwa wiejskiego w celu przybliżenia z pomocą nauczycielstwa.

W gromadzeniu i odpowiedzialnym chronieniu materiałów archiwalnych powinna brać aktywny udział młodzież szkolna. Wychowawcze i kształcące znaczenie tej akcji jest niewątpliwie, toteż należy ze wszelkim miarą zachęcać młodzież do prac tego rodzaju.

Dr Jacek Jedliński

ROZRYWKI UMYSŁOWE wykresówka. Includes a drawing of a person and a graph.

LI CZYBY, którym oznaczone są linie poziome, zastąpić literami. Każde zetknięcie się linii wykresu z linią poziomą (oznaczone punktami) odpowiada danej literze. W skład wchodzi następujące litery: a a c e e i m m n n o o p p r t u. Zetknięcia z liniami „o” — oznaczają przerwy między wyrazami. Po właściwym rozszyfrowaniu liter odczytać czteroznaczowe rozwiązanie, którym będzie przysłowie łacińskie. Rozwiązanie należy wpisać w górny rząd poniższy. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie indywidualnym na adres redakcji z dopiskiem „Rozrywki Umysłowe”. Wśród czytelników, którzy nadsyłać prawdziwe rozwiązania, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.